

PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY
2020 69(3): 203–214
ISSN 0033-2356; e-ISSN 2450-9361
<https://doi.org/10.26485/PS/2020/69.3/10>

DYSKUSJA

BADANIA SPOŁECZNE I HUMANISTYCZNE W CZASACH PANDEMII – ASPEKTY ETYCZNO-METODOLOGICZNE. DYSKUSJA PODCZAS „SPOTKAŃ BADACZEK”

Od redaktorek zeszytu

Sytuacja pandemii i kwarantanny społecznej wpłynęła na wszystkie dziedziny naszego życia, w tym także na tematykę oraz sposób prowadzenia badań społecznych. Badacze, którzy w tym okresie realizują lub planowali realizować projekty badawcze oparte na bezpośrednim kontakcie z uczestnikami, stanęli przed wieloma wyzwaniem nie tylko natury metodologicznej, ale i etycznej. Szczególnie ważna w tym momencie jest refleksja nad dostępnymi możliwościami prowadzenia badań oraz ich konsekwencjami dla jakości badań i dobrostanu zaangażowanych w nie podmiotów. Okazją do wymiany doświadczeń oraz przemyśleń na ten temat było „Spotkanie Badaczek”, które odbyło się 15 czerwca 2020 roku na platformie MS Teams.

„Spotkania Badaczek”, organizowane przez Alicję Pałęcką i Katarzynę Dębską, odbywają się od jesieni 2019 roku raz w miesiącu w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego (od marca 2020 roku ze względu na pandemię spotkania organizowane są on-line). „Spotkania Badaczek” skierowane są do osób zajmujących się badaniami społecznymi, które chcą podczas niehierarchicznej dyskusji podzielić się swoimi doświadczeniami związanymi z realizacją badań i omówić praktyczne problemy, jakie napotkały na swojej drodze badawczej.

Podczas dziewiątego z kolei Spotkania Beata Bielska, Katarzyna Kalinowska oraz Adrianna Surmiak zaprezentowały referat „Badania społeczne i humanistyczne w czasach pandemii”, w którym przedstawiły wyniki badań pilotażowych dotyczące etycznych aspektów prowadzenia badań w tym szczególnym czasie. W spotkaniu udział wzięli: Beata Bielska (Uniwersytet Mikołaja

Kopernika w Toruniu), Katarzyna Dębska (Uniwersytet Warszawski), Krystyna Dzwonkowska-Godula (Uniwersytet Łódzki), Agnieszka Golczyńska-Grondas (Uniwersytet Łódzki), Paweł Ilecki (Uniwersytet Warszawski), Katarzyna Kalinowska (Instytut Badań Edukacyjnych), Inga Kuźma (Uniwersytet Łódzki), Kamil Łuczaj (Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie), Sylwia Męcfał (Uniwersytet Łódzki), Aleksandra Migalska (Uniwersytet Jagielloński), Magdalena Mostowicz (Uniwersytet Warszawski), Alicja Pałęcka (Uniwersytet Warszawski), Adrianna Surmiak (Uniwersytet Warszawski), Izabela Ślęzak (Uniwersytet Łódzki), Katarzyna Waniek (Uniwersytet Łódzki) oraz Anna Wójtewicz (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu).

Dyskusja, która miała miejsce po referacie, została przez nas zredagowana, zaś wybrane wypowiedzi (autoryzowane przez uczestniczki dyskusji) zostały podzielone na dwa główne wątki: metodologiczno-badawczy i etyczny.

Chciałybyśmy, żeby publikacja tej dyskusji przyczyniła się do autorefleksji i samoobserwacji badaczy i badaczek w tym szczególnym czasie, ale także w przyszłości.

Streszczenie referatu „Badania społeczne i humanistyczne w czasie pandemii. Zagadnienia etyczne”

Jako badaczki społeczne zainteresowane metodologią badań zastanawialiśmy się nad tym, jak badacze i badaczki społeczne i humanistyczne reagują na ograniczenia w prowadzeniu badań spowodowane pandemią COVID-19. Chciałyśmy dotrzeć do osób pracujących w instytucjach publicznych, prywatnych i III sektorze. Zadawałyśmy sobie pytanie o to, jakie decyzje metodologiczne są podejmowane: czy osoby uczestniczące w naszych badaniach rezygnują z realizacji projektowanego badania, zmieniają metody i techniki, czy redefiniują „teren” badawczy albo decydują się zawęzić/poszerzyć pole badawcze? Zdecydowałyśmy się na wstępne rozpoznanie tego zagadnienia.

Przedstawione badanie miało charakter pilotażowy. Było wstępem do szerzej zakrojonego projektu jakościowego. Wykorzystałyśmy technikę ankiety internetowej z pytaniami otwartymi i zamkniętymi. Pytałyśmy o to, jakie problemy związane z projektowaniem lub realizacją badań pojawiły się w pracy badawczej, jak pandemia wpłynęła na rozwiązania metodologiczno-etyczne w badaniach i jakie refleksje/przemyślenia związane z pracą badawczą towarzyszą osobom uczestniczącym w badaniu w tych okolicznościach.

Ankieta rozsyłana była między 21 kwietnia i 30 maja 2020 roku. Zastosowałyśmy dobór celowy oparty na zróżnicowaniu badanych dyscyplin. Ankietę

wypełniło 147 osób z nauk społecznych i 83 z humanistycznych¹. Samo narzędzie rozsyłałyśmy mailami i za pomocą mediów społecznościowych.

W badaniu wzięły udział 193 osoby, w tym 109 kobiet i 81 mężczyzn. Osoby badane pracowały głównie (wielokrotne odpowiedzi) w instytucjach publicznych (157), prywatnych (132) i III sektorze (14)². Swoją karierę zawodową/akademicką opisywały za pomocą różnych kategorii. Pod względem stopnia/tytułu naukowego w grupie dominowały osoby ze stopniami doktora i doktora habilitowanego; pod względem stanowiska – adiunkci i adiunktki, profesorowie i profesorki uczelni oraz doktoranci i doktorantki. Osoby badane zadeklarowały staż pracy od 2 do 52 lat. Wspominano również o zajmowaniu stanowisk kierowniczych: katedr, zespołów, grantów, a także stanowisk typowych dla agencji badawczych, jak badacz/badaczka, właściciel firmy badawczej, specjalista/specjalistka. Opisywane przez osoby badane projekty finansowane były głównie (wielokrotny wybór) ze środków na badania statutowe (106), grantów (72), środków własnych (60) i w ramach badań komercyjnych (23).

W naszym projekcie etyka traktowana jest jako część metodologii badań. Osoby uczestniczące w naszych badaniach odnosiły się do następujących kwestii etycznych: ryzyka krzywdy, świadomej zgody, poufności, komfortu (zarówno osób uczestniczących w badaniach, jak i badających) oraz do kategorii osób wrażliwych na zranienie. Niektóre i niektórzy dzielili się też z nami refleksjami na temat użyteczności i bezużyteczności swoich dyscyplin w obliczu pandemii oraz tego, czy pandemia jest dla nich szansą czy zagrożeniem badawczym. Wyróżniłyśmy trzy podejścia do kwestii etycznych w trakcie pandemii oparte na dwóch zmiennych: akceptacji lub braku akceptacji dla zmienności zasad etycznych oraz pozytywnych lub negatywnych oczekiwaniach co do zmian w tym zakresie w wyniku pandemii. Zebrane dane zostaną opisane szerzej w osobnych publikacjach.

DYSKUSJA

Wątek metodologiczno-badawczy

Sylwia Męćfał: Zastanawiam się, czy badania w okresie pandemii w pewnym sensie nie ograniczają zakresu dostępnych metod badawczych. Beata (Bielska) wspominała o tym podczas prezentacji. Chociażby obserwacje mają ograniczone zastosowanie, na przykład w odniesieniu do sztuki interaktywnej. Nie wiem, czy ogółem jest możliwe badanie tego pola.

¹ Podział według aktualnej klasyfikacji dyscyplin MNiSW.

² Jeśli wartości nie sumują się do 193, pozostałe odpowiedzi to braki danych lub odpowiedzi „inne” (nieliczne).

Natomiast wypełniałam co najmniej kilka różnych ankiet, wy pewnie też, obserwujemy wysyp badań ilościowych on-line, jakościowych jest trochę mniej. Rozumiejąc potrzebę socjologii gorącej, jednak zaliczam się do kategorii badaczy krytycznych wobec badań prowadzonych podczas pandemii i tych, którzy na początku obserwowali ten trend z pewnym zażenowaniem: co my w ogóle robimy? Zawracamy ludziom głowę naszymi pytaniami, które nam się wydają ważne, choć to nie znaczy, że są one ważne dla badanych. Co więcej, badania ilościowe dają wprawdzie możliwość diagnozy, lecz są często dość powierzchowne, nie mamy możliwości przeprowadzenia pogłębionej analizy, nie wiemy wystarczająco dokładnie, co przeżywają badani, nie znamy ich problemów. Druga sprawa, że czasami, jak przypuszczam, kwestionariusze do tych badań są konstruowane w pośpiechu. W rozmowie z Adą (Adrianną Surmiak) poruszaliśmy temat ogłoszonego przez NCN konkursu na badania „pandemiczne”; był on ogłoszony z krótkim terminem „przydatności”, wówczas też posypały się wnioski o granty i powstało wiele różnych ankiet internetowych.

Beata Bielska: Wspominałaś, Sylwio, o ograniczeniu naszego warsztatu badawczego, że zawęży nam się pole w badaniach jakościowych. To mi z kolei przypomina wypowiedzi badaczy ilościowych, którzy wspominali o ważnym zagadnieniu reprezentatywności wyników. My to wiemy od bardzo dawna, ale bardzo łatwo o tym zapomnieć i regularnie się o tym zapomina, że populacja internautów nie jest populacją Polski i bardzo wyraźnie od populacji Polski się różni. Na przykład jest w niej nadreprezentacja osób z wyższym wykształceniem. Odnośnie do tych badań, które się teraz prowadzi: nie da się przenieść wprost do Internetu typowego reprezentatywnego badania *face to face*, zachowując reprezentatywność badania dla populacji Polski pod względem cech demograficznych. Można je przenieść, ale z pewną stratą. Nie chcę powiedzieć, że wszystko tracimy, jednak obecna sytuacja stanowi ograniczenie.

Katarzyna Dębska: Przy różnych ankietach, które wypełniałam, miałam wrażenie, że autorzy/autorki badania dużo więcej by ode mnie dostali, gdyby po prostu ze mną porozmawiali. Natomiast wypełnianiem ankiet byłam zmęczona i chciałam je jak najszybciej wypełnić.

Podczas poprzednich naszych spotkań też rozmawialiśmy o kontekście pandemii i pamiętam pytanie, czy nie będzie teraz tak, że wszystkie środki zostaną przeznaczone na badania dotyczące pandemii, więc też badacze będą się trochę w tę stronę kierować. Pojawiły się obawy, że pewne zagadnienia w ogóle zostaną uznane za nieistotne, bo mamy sytuację kryzysową.

Inga Kuźma: Wasze badanie było anonimowe, ale przyznam się, że sama w nim wzięłam udział, ponieważ mój osobisty sposób na radzenie sobie z sytuacją pandemii polegał na zgłaszaniu się do różnego rodzaju badań. Uczestniczyłam w badaniu długoterminowym, które jeszcze jest prowadzone przez jedną ze szkół wyższych, gdzie zaplanowano, że co jakiś czas badacze będą zgłaszać się do badanych i sprawdzać ich stan, nastawienie w kolejnych momentach. Moja sugestia byłaby więc taka, abyście kontynuowały Wasze badania, ponieważ wydarzyły się, gdy byliśmy w izolacji społecznej (w czasie *lockdownu*). Teraz wszyscy jesteśmy już dalej i nawet nasze instytucje, w ramach których działamy, zmieniają swój stosunek do rozmaitych ograniczeń badań, inaczej też trochę interpretują nasze bezpieczeństwo. Na przykład w naszym uniwersytecie (Uniwersytecie Łódzkim) trwała dość intensywna dyskusja, w której brałam udział, dotycząca możliwości prowadzenia badań terenowych w ogóle. Było to bardzo ciekawe zderzenie stanowisk przedstawicieli nauk doświadczalnych, przyrodniczych i badaczy z obszaru nauk humanistycznych i społecznych, którzy badają kontaktowo, ale nie świat przyrody, lecz ludzi. Nagle odkryliśmy, że w tych regulach zapisano – w ich pierwotnej wersji, po dyskusji już to zmieniono – że nie pozwolą nam na badania kontaktowe, możemy najwyżej prowadzić badania obserwacyjne. Jednak w jaki sposób możemy prowadzić badania obserwacyjne, jeżeli mnóstwo rzeczy ustało, jest zawieszonych?

Wystąpiłam o zgodę na przeprowadzenie badań kontaktowych z zachowaniem reżimu sanitarnego, odległości i innych wytycznych. Przy tej okazji chcę Wam także powiedzieć, jak obecna sytuacja wpływa na nasze negocjowanie możliwości przeprowadzenia badań. Moje aktualne badania przeprowadzane są w ośrodkach pomocy dla osób doświadczających bezdomności. Jeden z ośrodków ma dobrą infrastrukturę, jest możliwość niewchodzenia w ogóle w kontakt bezpośredni z osobami tam pracującymi, mieszkankami nieobjętymi badaniami – jest to duża posesja z zielonym terenem, dużym podwórcem, gdzie możemy, zachowując odległość dwóch metrów od siebie, prowadzić wywiad, w warunkach bezpieczeństwa i intymności. W zasadzie tylko pod takimi warunkami jest możliwość powrotu w to miejsce, powrotu do osób, z którymi nagle kontakt został urwany, proces badawczy siłą rzeczy został zaburzony. Za chwilę niektóre z tych osób mogą wyjść z ośrodka, jako że nie muszą tam zostawać, a ich sytuacja też się przecież zmienia. Mimo pandemii życie toczy się dalej i mieszkańcy ośrodka załatwiają własne sprawy. Jestem bardzo ciekawa tego powrotu. Oczywiście zdajemy sobie z koleżanką (moją współpracowniczką) sprawę, że nie wrócimy do takich samych osób, jakie opuściliśmy – ze względu na to, że zmieni się ich konstrukcja psychiczna pod wpływem różnych przeżyć, doświadczeń, zwłaszcza

obecnego doświadczenia, które sprawiło, że ich sytuacja stała się nagle jeszcze bardziej szczególna. Nasze podejście też będzie trochę inne. Uważam, że cały projekt stanął pod znakiem zapytania, jeśli wymogi metodologiczne traktować purystycznie. Coś nam przerwało badania i wrócimy do świata, który będzie trochę inaczej funkcjonował. Tematem naszych badań nie będzie pandemia, ale myślę, że i tak wszyscy rozmawiają o tym, co się z nami dzieje, jak się czujemy, czy wierzymy w pandemię, czy też nie. Nawet jeśli ktoś sobie postanowi, że nie będzie się zajmować badawczo pandemią, bo i tak się już wszyscy pandemią zajmują, nie ma innej opcji i temat ten i tak będzie się przewijać.

Miałam też na początku poczucie strasznego odcięcia i niesprawiedliwości. Jeśli badamy osoby wykluczone pod różnym względem, np. wykluczone cyfrowo, nawet „telefonicznie”, jesteśmy odcięci od naszych badanych. Zastanawialiśmy się z koleżanką badaczką, czy możemy dzwonić do uczestniczek badania, ale one nie chciały prowadzić rozmowy przez telefon. Czyli nagle pewne grupy, jednostki, problemy faktycznie znikają na długo jako obszary badawcze. Czytałam opracowanie amerykańskich badaczy, którzy uważają, że wrócą w swój teren w połowie 2021 roku ze względu na sytuację epidemiczną, sposób zabezpieczenia rozmaitych grup społecznych, brak możliwości wyjazdu zagranicznego. Pewne pomysły, pewne koncepcje zostaną zatem zablokowane, to jest więc kwestia narzędzi i konieczności nagłej zmiany projektów badawczych i naszych tematów. Co w tej sytuacji mamy zrobić – czy mamy się przebranzowić, zmienić swoje tematy?

Czuję też, że jako kierowniczka swojej jednostki ponoszę dodatkową odpowiedzialność: studenci naszego kierunku w programie nauczania mają odbycie badań terenowych. Jak mamy ich nauczyć badań terenowych, pracując on-line? Kiedy mają się tego nauczyć? Przełożyliśmy ich badania terenowe na kolejny semestr, ale nie mamy pewności, czy wtedy uda się je przeprowadzić. Nie wiemy, co możemy oferować w zamian. Jaką nauką będzie etnologia (czy socjologia), która jest nauką kontaktową?

Beata Bielska: Odnosząc się do tego, co mówiła Inga. Wielu respondentów w naszym badaniu mówiło o tym, że „stracili badania”, „stracili swój teren”. Podam przykład: jedna osoba badała imprezy masowe, które w tej chwili się nie odbywają, więc teren zniknął literalnie, nie ma go. Zatem ta badaczka pomyślała, że może będzie badać tęsknotę za imprezami masowymi. Ujawnia się więc tutaj pomysłowość badaczy, co pozytywnie zaskakuje. Te „znikające tereny” oraz to, o czym wspomniała Sylwia, czyli brak możliwości prowadzenia obserwacji niektórych grup, to powtarzające się wątki spostrzeżeń badaczy. Badacze mówili: „wywiady przeniesiemy, ankiety zrobimy”, „nie umiem tworzyć ankiet, ale w tej

sytuacji muszę to zrobić”, jednak obserwacji niektórych grup czy miejsc po prostu nie da się przeprowadzić.

Adrianna Surmiak: Dodam jeszcze, że pojawiały się wypowiedzi, iż etnografia on-line to nie jest prawdziwa etnografia.

Agnieszka Goleczyńska-Grondas: Chciałam powiedzieć o paru rzeczach. Po pierwsze o tym, że w badaniach biograficznych niezwykle trudne i skomplikowane są kwestie prowadzenia wywiadów biograficznych, zwłaszcza narracyjnych, w tradycji Schützowskiej, w której pracuję. Cały czas zastanawiam się, czy kontynuować moje badania on-line, czy nie. Wzięłam się parę lat temu za badanie reformatorów społecznych. Mamy też doświadczenie naszej doktorantki, która robi wywiady z osobami transpłciowymi. Miała poumawiane osoby na wywiady i zrobiła dwa takie wywiady, wykorzystując Skype’a. Tym, co okazało się bardzo trudne, było to, jak narratorki mogły organizować sobie przestrzeń do takich spotkań – zwłaszcza w sytuacji, kiedy na przykład jedna z nich została wyrzucona niedawno ze swojego środowiska domowego i przygarnięta przez inne osoby transpłciowe w jakimś dzielnym mieszkaniu, gdzie w tle słychać było pranie, gotowanie, a ona miała opowiadać historię swojego życia. Było to dla niej niezwykle trudne. Zgadzam się też z tym, co mówiła Inga, że pewne osoby, potencjalni badani, poznikają nam po prostu. Moi narratorzy to reformatorzy społeczni, seniorzy. To jest generacja, która już odchodzi powoli. Jeden z moich potencjalnych narratorów, od momentu kiedy wymyśliłam ten temat, po prostu odszedł, umarł (nie z przyczyn pandemicznych). Nie zdążyłam z nim tego wywiadu zrobić. Pewne sytuacje po prostu się nieodwołalnie zakończą.

Odnosząc się w ogóle do sytuacji badawczej w pandemii i do waszych badań, uważam, że bardzo dobrze, że to badacie. Sądzę, że samoobserwacja środowiskowa spełnia ciągle ważną rolę. Myślę też, że warto zostawić ankietę w otwartej formie i być może ją trochę zmodyfikować. Być może sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy, stanowi unikatowe doświadczenie, ale być może jest to też doświadczenie, które stanowi początek serii różnych trudnych doświadczeń. Jeśli sprawdzą się scenariusze klimatologiczne, to nie będzie to ostatnia sytuacja bardzo trudna społecznie dla wszystkich i być może te badania będą miały walor utylitarny. Musimy się nauczyć funkcjonować w innej rzeczywistości i według mnie jest niezwykle prawdopodobne, że w teren w pełni wrócimy w 2021 roku.

Anna Wójtewicz: Chciałabym podzielić się z wami kilkoma uwagami, bo mam wrażenie, że wszystko, o czym mówiłyście i mówiliście, pojawia się w moim doświadczeniu. Zaczynając od socjologii gorącej: w momencie wybuchu pan-

demii pierwszą reakcją zespołu, z którym wcześniej współpracowałam, było zorganizowanie badania pod tytułem „pamiętniki z pandemii”. Czyli zbieramy pamiętniki, zbieramy materiały, dokumenty osobiste z pandemii. To była pierwsza reakcja i rzeczywiście to badanie zostało uruchomione, zbieranie tych danych toczy się we współpracy z badaczami z SGH między innymi. Ten zespół chciał pójść za ciosem i chciał złożyć wniosek w konkursie NCN dotyczącym sytuacji pandemii. Ostatecznie postanowiliśmy poczekać z kontynuacją badań. Uznaliśmy, że wiemy, że to, co się teraz dzieje, potrwa dłużej, a zatem być może warto ochłonać i przyjrzeć się temu, co się dzieje w związku z różnymi aspektami funkcjonowania ludzi za jakiś czas. Zatem, uważam, że na szczęście, i postrzegam to bardzo pozytywnie, wycofaliśmy się z tego pomysłu składania wniosku.

Z drugiej strony mam też swój grant, który jeszcze nie zdążył się zacząć, a już wybuchła pandemia. Stąd jestem właśnie na takim etapie, że się nic nie wydarzyło, bo musiałabym przeformułować większość moich założeń badawczych, jeżeli chciałabym zrezygnować z badań kontaktowych, o których tutaj mówiliście. Z kolei nie bardzo wyobrażam sobie prowadzenie badań niekontaktowych, dlatego że grant dotyczy praktyk związanych z ciałem wśród mężczyzn z czterech pokoleń. Nie wyobrażam sobie podjęcia tej tematyki bez kontaktu bezpośredniego z badanymi. Obawiam się, że kontakt z przedstawicielami starszych grup wiekowych może ich jakoś narażać. Zatem mój projekt stoi w miejscu. Biorąc pod uwagę, że to może potrwać, muszę przyznać, że mam tutaj spory dylemat, jak podejść do sprawy, jak zareagować na tę rzeczywistość, która dłużej z nami zostanie.

Mam też doktorantkę, jestem jej promotorką pomocniczą, która podobnie jak w przypadku, o którym mówiła Agnieszka, realizuje badania poświęcone tworzeniu tożsamości płciowej (w nurcie *transgender studies*). Ona też nie może realizować badań, jest w podobnej sytuacji. Nie wyobrażamy sobie, żeby można było taką tematykę podejmować w kontakcie zapośredniczonym przez technologię.

Podobnie jest z licencjatami. Wszystkie prace licencjackie były badawcze, moje studentki podjęły się realizacji mikroprojektów badawczych i też musiałyśmy wszystko przesterować, żeby one nie działały w trybie kontaktowym.

Wątek etyczny

Sylwia Męćfal: Z Agnieszką (Golczyńską-Grondas) dyskutowaliśmy o jednym z badań ilościowych, które naszym zdaniem zawierało pytania kłopotliwe z etycznego punktu widzenia. Pytania miały charakter projekcyjny i stawiały badanych

przed przykładowo takim wyborem: gdyby brakowało miejsc w szpitalach, kogo byś ocalił, czy dla kogo byłoby łóżko w szpitalu, a dla kogo by tego łóżka nie było? To nam przypomniało badania, o których opowiadała profesor Mirosława Grabowska podczas jednego z paneli dotyczących etyki badań społecznych w ramach spotkań naukowych Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego: w badaniu ankietowym ludziom przedstawiono laleczki przypominające laleczki voodoo. Jedna z laleczek kształtem przypominała muzułmankę w hidżabie. Następnie ludziom zadawano pytanie, na ile byliby skłonni wbić szpilkę w tę laleczkę. OFBOR³ wystosował też list w tej sprawie do organizatorów badania. To pytanie dotyczące łóżek w szpitalach przypominało właśnie pytanie o laleczkę voodoo. Sądzę, że jest to przykład mało refleksyjnego podejścia badaczy do badań, które mają diagnozować, a w rzeczywistości prowadzą badanych na ścieżki, o których oni by pewnie nawet nie pomyśleli.

Agnieszka Golczyńska-Grondas: Korespondowałam z autorem badań, o których mówiła Sylwia, bo mnie zbulwersowały pytania dotyczące wyboru: Kogo byś ratował, czy 30-latką, czy 60-latką? Czy ratowałbyś tego, który płaci ZUS, czy tego, który nie płaci ZUS-u? To były tego typu pytania. Jednak najbardziej szokujące było to, że autor tych badań napisał mi w mailu, że odpowiedziało mu na tę ankietę około 600 osób i nie zgłosiło żadnych uwag. Nie było także opcji odmowy odpowiedzi, czyli te badania są po prostu nierzetelne.

Alicja Pałęcka: Prawdę mówiąc, nie słyszałam o przypadku badań, o których mówiła Sylwia, ale kiedy opisałaś, jak to pytanie wyglądało i powiązałam to z obserwacjami dziewczyn, to przyszło mi na myśl, że wiele osób odczuwa obecnie wyższy poziom lęku niż zazwyczaj. Pomyślałam sobie, że takie pytania mogą wzmacniać uczucie zagrożenia, zwłaszcza wśród osób z grup mniejszościowych, które przecież mogą mieć poczucie, że ktoś mógłby chcieć umieścić je na tego rodzaju liście. Uogólniając, istnieje konieczność zmiany tematyki i sposobu prowadzenia badań w taki sposób, żeby z jeszcze większą uważnością traktować właśnie tematy trudne i takie, które mogą nasze lęki i niepokoje podsycać. Wiadomo, zawsze mamy to na uwadze, ale teraz są dodatkowe czynniki, które zazwyczaj nie występują. Dlatego warto myśleć o specjalnej konstrukcji badań na czas kryzysu.

Dodam, że pandemia nie pomieszała mi planów. Na razie pracuję z czterema uczestnikami badań i z trzema kontynuowałam kontakt, natomiast z jednym nie. Wynika to z tego, że moja relacja z tym mężczyzną jest bardzo trudna. On narzuca

³ Organizacja Firm Badania Opinii i Rynku.

mi się, nie respektuje moich granic. Teraz jednak mam poczucie, że właściwie porzuciłam go w tej trudnej sytuacji. Stracił ważny dla niego kontakt i pewnie to też wpływa na jego samopoczucie.

Sylwia Męćfal: Podpisuję się pod tym, co powiedziała Alicja na temat większej refleksyjności. Musimy myśleć o tym, jakie mogą być skutki tych badań. Teraz wyobraźcie sobie, że ktoś na podstawie wyników tej ankiety podejmuje nagle decyzje, że takie zachowanie jest przyzwolone społecznie. To zrobmy tak i wykluczmy kogoś jeszcze bardziej, niż być może jest wykluczony. Oczywiście przesadzam, ale jesteśmy w takiej sytuacji społeczno-politycznej, w jakiej jesteśmy i moje zaufanie do instytucji jest ograniczone. A z naszymi wynikami badań mogą być później różne rzeczy zrobione, gdy już zaistnieją w tej przestrzeni społecznej.

Odniosę się też do drugiej części wypowiedzi Alicji: moi studenci mieli bardzo dużo tego typu problemów, że badani na przykład zgadzali się na rozmowy przed pandemią, a w czasie pandemii nie bardzo chcieli rozmawiać on-line. Trudno było te wywiady zorganizować. Studenci mieli też poczucie, że porzucają tych ludzi. A teraz na przykład, kiedy studentka mogłaby zrobić wywiad z badanym, bo obostrzenia są zniesione, to na jej rodzinę została nałożona kwarantanna. I ona znowu nie może się spotkać z badanym. To jest przedłużanie kontaktu i liczenie na cierpliwość badanych, trochę w nieskończoność.

Agnieszka Goleczyńska-Grondas: Alicja mówiła o lęku. Dla mnie też jest tak, że badania są jakimś sposobem i dla nas, i dla ludzi, którzy uczestniczą w tych badaniach, na osiągnięcie normalności czy podtrzymywanie pewnej normalności w tej trudnej sytuacji. Myślę, że jest to olbrzymia zaleta, że kontynuujemy swoje działania zawodowe. Pojawiają się różne napięcia, o których warto myśleć, opracowując materiał, na przykład dylemat: robić badania czy z różnych względów nie robić badań, zwłaszcza w grupach szczególnie zagrożonych? To jest kwestia także naszych obciążeń. Sądzę, że samoobserwacja środowiskowa, którą wasze badania stymulują, spełnia teraz istotną rolę.

Alicja Pałęcka: Wypowiedź Agnieszki pozwoliła mi poukładać to, co chciałam powiedzieć wcześniej na temat wycofania się z trudnej relacji z osobą uczestniczącą w badaniu. Otóż większy lęk odczuwają nie tylko osoby, z którymi spotykamy się w badaniach, ale oczywiście my także. Agnieszka zwróciła uwagę na nasz komfort, nasze samopoczucie. Rzeczywiście właśnie z powodu tego zmęczenia i podwyższonego stanu lęku brało się to, że nie byłam w stanie dźwignąć trudnej relacji w terenie i wycofałam się z niej. Temat naszych granic w relacjach z badanymi cały czas u mnie pracuje, między innymi za sprawą naszych „Spotkań

Badaczek”. I tutaj pojawia się wątek tego, jak uniwersytety i instytucje badawcze wspierają nas w naszych działaniach: czy to w pracy dydaktycznej, czy to właśnie w pracy badawczej w sytuacji pandemii. Zauważyliśmy w naszej dyskusji [na jednym z poprzednich Spotkań – przyp. A.P.], że wsparcie jest bardzo, bardzo zróżnicowane w różnych instytucjach, i to jest też problem.

Mam jeszcze pytanie o nowe grupy wrażliwe, bo to bardzo ciekawy wątek. Powiem brzydko: to jest trochę takie znalezisko waszych badań. Czy wy je wymieniliście? Pamiętam, że chodziło o personel medyczny, ale o kogoś jeszcze?

Katarzyna Kalinowska: Jeszcze w badaniach ekonomicznych pojawiły się firmy, ale jako instytucja, a nie osoba. Tutaj też można pogłębiać ten wątek, zwracając się w kierunku osób – przedsiębiorców i pracowników – którym pali się grunt pod nogami z powodów gospodarczych związanych z pandemią. Na ten temat było tylko kilka wypowiedzi, więc są to raczej jaskółki, które my tutaj zaprezentowałyśmy. Na podstawie mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że grupą szczególnie wrażliwą są nauczyciele, którzy oprócz wyzwania zdalnej edukacji zostali zarzuceni wszelkiego rodzaju sprawozdawczością.

Alicja Pałęcka: Mówisz, Kasiu, że to są na razie takie jaskółki, bo to było tylko kilka wypowiedzi. To chyba pokazuje, że dopiero kiedy naprawdę wrócimy w teren, będziemy mogły rozpoznać, że może jakieś grupy stały się wrażliwe, pewne nierówności pogłębiły się, a trudne sytuacje stały się jeszcze trudniejsze. To kwestia, którą trzeba będzie śledzić. Warto wyostrzyć naszą wrażliwość i uważność na to, jak teraz będzie się rysowała mapa z perspektywy badań grup szczególnie wrażliwych i w jakich sytuacjach które grupy stają się wrażliwe. To jest ciekawe zagadnienie.

Adrianna Surmiak: Tylko wydaje mi się, że warto pamiętać, że wrażliwość na zranienie może dotyczyć nie tylko grup, ale zależeć od indywidualnej sytuacji.

Katarzyna Dębska: To ja chciałabym jeszcze poruszyć kwestię, o której mówiła w wystąpieniu Kasia (Kalinowska), mianowicie problem materialności przestrzeni, w której się prowadzi badania. Jeszcze bardziej w moim doświadczeniu obecna sytuacja podkreśliła „wiotkość” sytuacji badacza. Odwołuję się tutaj do pojęcia z książki *Tu się pracuje! Socjologiczne studium pracy zawodowej prowadzonej w domu na zasadach telepracy* [Gądecki, Jewdokimow, Żadkowska 2017 – przyp. od red.], którą ostatnio czytałam – badacze, ale także w ogóle pracownicy, którzy pracują w domu, zmagają się z tym, że muszą sobie sami zorganizować przestrzeń. W przypadku badań jest jeszcze problem wyjścia do drugiej osoby, tak więc osoba badana musi sobie przestrzeń zorganizować. Nie prowadziłam akurat

wywiadów w trakcie pandemii, ale prowadziłam różne spotkania, brałam w nich udział, więc także się zмагаłam ze zorganizowaniem sobie przestrzeni do pracy.

Katarzyna Kalinowska: Chciałam jedną rzecz dodać do kwestii komfortu pracy badaczy i badaczek. Wypowiedzi osób, które wypełniły ankietę pokazują, że mamy tutaj do czynienia ze starymi i nowymi nierównościami, które badaczy dotyczą. Chodzi na przykład o wsparcie instytucji w organizowaniu sobie miejsca pracy, też wirtualnego miejsca pracy. Chciałam tylko zasygnalizować, że to także jest kwestia otwarta, wymagająca dalszej eksploracji.